



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM.
administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopi-
sów nie zwraca się, listów nieopłaconych
nie przyjmuje się. Do listów wymagających
odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru
20 groszy.

Konto czek. P. K. O.
Warszawa 151.962.

Prenumerata resztuje kwartalnie w Pol-
sce 2 złote. — W Ameryce rocznie 2
dolary. — Ogłoszenia według umowy
z Administracją. Reklamacje (nie zakle-
jone) są wolne od opłaty pocztowej.

Koniec wojny z Litwą.

Jak wiadomo, Litwa od czasu zajęcia Wilna przez Żeligowskiego była z Polską w stanie wojny. Liga Narodów przyznała Polsce Wilno, ale Litwa dalej trwała w wojnie papierowej. Jak mogła, tępiła u siebie żywoł polski, kasowała szkoły polskie, więziła nauczycieli. Gdy w Polsce zastosowano słaby odwet, Litwa skarży Polskę do Ligi Narodów. Marszałek Piłsudski dwukrotnie jeździł do Wilna, aby tam na miejscu dokładnie poznać stosunki, ale zawsze Wilno odnosiło się do Litwy z uczuciem braterstwa.

Nareszcie obecne zebranie Ligi Narodów miało ten spór rozstrzygnąć.

Waldemaras ufny w opiekę Rosji i Niemiec wyjechał wcześniej do Genewy i tam skarżył się na posiedzeniu na krzywdy ze strony Polski, ale jego drobiazgowy wywód tylko znudził Radę Mowa Zaleskiego, który nie wdawał się w szczegóły, ale ujął zagadnienie z wyższego punktu, jakie zadanie ma Liga, zyskała ogólne uznanie. Ale Waldemaras trwał uparcie przy głoszeniu stanu wojennego między Polską a Litwą. Do Genewy wybrał się też Marszałek Piłsudski, który najpierw odbył kilka konferencji z wybitnymi delegatami, a w końcu wziął udział w Radzie. Nie potrzebował żadnymi wywodami, tylko spytał się Waldemara: pokój czy wojna? Gdy Waldemaras odrzekł: pokój, Marszałek oświadczył; to ja tu już nie mam co robić — i wyszedł, aby się przejechać po Genewie.

Dalsze pertraktacje prowadził Zaleski, który złożył oświadczenie, że Polska poręcza Litwie niezależność i nietykalność granic, a Rada stwierdziła, że między Litwą a Polską nastąpił stan pokojowy, a dalsze umowy mają oba państwa przeprowadzić już same między sobą.

Tak Polska wchodzi w nowy okres swego stosunku do Litwy. Marszałek Piłsudski wygrał sprawę przez swe stanowisko pokojowe. Teraz przy układach trzeba będzie dalej wielkiej cierpliwości i wyrozumiałości wobec przedstawicieli litewskich, ale tylko na drodze pokojowego współzycia jest przyszłość dla Polski i Litwy. Stanowisko polskie wytrąciło breń z ręki Niemiec i Rosji, gdyby chciały coś na pośrednictwie zarobić. Stosunki nasze sąsiedzkie na obie strony układają się pokojowo, bo tak Niemcy jak i Rosja Ligi potrzebują i wolą iść za jej zyczeniami niż przeciw nim. Marszałek Piłsudski przez swe jasne a krótkie postawienie sprawy powagę Ligi i znaczenie Polski wysoko postawił i zyskał ogólne dla siebie uznanie.

Mamy jeszcze nieporozumienie z Rusinami, ale da Bóg, że nasze braterskie ku nim uczucie tak samo sprowadzi ułożenie się pokojowych stosunków jak z Litwą. Unja Polski i Litwy jako swe uzupełnienie musi mieć trzeci czynnik ukraiński Polska, Litwa i Ruś będą znów stanowić całość nierozdzielalną.

Z Warszawskiego Ogniska Zw. Podhalan.

Dnia 21 października odbyło się zwyczajne zebranie Ogniska. Na wstępie prezes inż. L. Panczakiewicz powitał w gorących słowach nowych członków Ogniska w osobach Dyr. Wł. Giżyckiego i Jędrzeja Cierniaka z prośbą, by wymienieni zechcieli poświęcić Podhalu choćby cząstkę swej skądinąd już znanej na gruncie Warszawskim energii i zapału.

Następnie prezes odczytał porządek dzienny zebrania, który wraz protokołem ostatniego walnego zebrania przyjęto jednogłośnie. Później sekretarz Ogniska złożył sprawozdanie z czynności Zarządu za ostatni miesiąc. Staraniem Zarządu było między innymi załatwienie uchwał wrześniowego zebrania a dotyczących Gazety Podhalańskiej i memorjału w sprawie Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem. Co do Gazety Podhalańskiej, to na prośbę Zarządu Głównego udzielono Gazecie Podh. sześciomiesięcznej pożyczki w wysokości 300 zł. na zakup papieru. Pieniądze powyższe przekazano odwrotnie i ściśle według wskazówek Zarządu Głównego.

Co do drugiej sprawy, to Zarząd Ogniska opracował projekt memorjału w sprawie Szkoły Przemysłu drzewnego w Zakopanem i przesłał takowy Zarządowi Głównemu do zatwierdzenia i ewentualnego podpisania.

Zarząd Ogniska nawiązał przy pomocy Ogniska w Holihradach łączność z grupą Podhalan w Hudykowcach na Podolu. Staraniem Ogniska będzie poinformować tamtejszych kolonistów podhalańskich o potrzebie i korzyściach zorganizowania się w Ognisku Zw. Podhalan i zaprenumerowania Gazety Podh. jako łącznika wszystkich Podhalan. Równocześnie dla zachęty i okazania wspólnoty Zarząd uchwalił przesłać powyższemu ziomkom pewien zasób książek zwłaszcza Władysława Orkana. Po zatwierdzeniu przez Urząd Wojewódzki w Krakowie nowego statutu Zw. Podhalan sprawa założenia Ogniska w Hudykowcach będzie załatwiona według postanowień tego i statutu.

Pozatem Zarząd Ogniska załatwił kilkanaście podań nadeszłych w różnych sprawach z Podhala Szerokiego i przez Podhalan na dolinach, a na które to podania przeważnie odwrotnie dano odpowiedź względnie skierowano takowe według właściwości sprawy.

Wreszcie sekretarz oświadczył, że Zarząd Ogniska ustalił na posiedzeniu z dn. 5 października

program działalności na rok 1927/28, który to program Zarząd przedkłada do szczegółowego rozpatrzenia i zatwierdzenia przez zebranie członków Ogniska. Następnie prezes udzielił głosu p. inspektorowi Galdynowi, który korzystając z urlopu służbowego, zwiedził kilka miejscowości na Podhalu celem utrzymania stałej orientacji Ogniska co do stosunków na wsi podhalańskiej. Inspektor Galdyn był również w redakcji Gazety Podhalańskiej, gdzie ku zadowoleniu Ogniska dowiedział się, że podstawy finansowe Gazety Podhalańskiej są dobre, i Gazeta Podh. może obejść się bez jakichkolwiek subwencji zewnętrznej, o ile tylko czytelnicy Gazety będą regularnie wpłacać prenumeratę. Gdy czytelnicy zaniebdują swych obowiązków (najczęściej z właściwego człowiekowi lenistwa) wobec Gazety, natenczas zjawia się chwilowa potrzeba pokrycia braku funduszy na papier, jak to miało miejsce ostatnio. Wobec powyższego oświadczenia p. Galdyna Ognisko Warszawskie odstąpiło od zamiaru zakładania w Warszawie filii Podhalańskiej Spółki Wydawniczej. Inspektor Galdyn podkreślił zapał i owocną pracę Koła Młodzieży w Poroninie jakoteż tamtejszego kursu gospodarstwa domowego, co jest dużą zasługą Duchowienstwa w Poroninie, kierownictwa, oraz panny Tatarówny. Okazuje się, że kursy gospodarstwa domowego na Podhalu są ogromnie ważną podstawą rozwoju ruchu letniskowego i przemysłu letniskowego na Podhalu.

Wreszcie z prawdziwą przyjemnością stwierdził p. Galdyn, że wieś Bukowina kroczy na czele wsi podhalańskich na każdym polu. Mający powstać tam „Dom Ludowy” będzie początkiem rozwoju wsi Bukowiny jako pierwszego na Podhalu letniska. Bukowina stwierdza, co zdolen jeden człowiek pełen energii, ochoty i wiary w postęp wsi podhalańskiej, a jest nim p. kierownik Ćwizewicz. W końcu zebranie uchwaliło program działalności na rok następny poczem prezes zamknął zebranie. *Dr. Fr. Pajerski.* sekretarz Ogn.

Listy.

JORDANÓW w grudniu. 1927. r.

W ubiegłą niedzielę odbyło się u nas przedstawienie p. t. „Zaczarowane Koło” Lucjana Rydla — staraniem sekcji dramatycznej „Sokoła”. Przedstawienie to pod każdym względem wypadło nadzwyczajnie. Była to może pierwsza tego rodzaju impreza na większą skalę, która wykona-

niem ról, przepięknymi dekoracjami i efektami świetlnymi jak i muzycznymi wszystkich zaohwyciła. W pierwszym rzędzie zasłużył się koło zrealizowania od dwóch lat projektowanego przedstawienia reżyser i projektodawca dekoracyj p. St. Strużyński, następnie prezes „Sokoła” p. kom. Trąb, dalej wiceprezes Dr. Spławiński, dzięki którego współpracy przedstawienie dużo zyskało na swem efekcie, wreszcie wybitna pomoc seminarjum naucz. przez udzielenie chóru i orkiestry, pod artyst. kierownictwem p. prof. Zetlerówniej. Amatorzy wywiązali się z ról świetnie. W pierwszym rzędzie p. Spławińska w tytułowej roli młynarki. Doskonale odegrał drwala p. A. Skwarek, który jest amatorem z prawdziwym talentem i bez pretensji, co przy dobrem opanowaniu pamięciowym i wozuciu się w rolę, pozwala oddać mu każdy typ i każdą rolę jak zawodowy aktor. W roli dziadka leśnego występował p. Spławiński St. w której się w zupełności wywiązał. Typ Jaśka oddał wiernie p. Majerynowski, starego zaś młynarza z całą swobodą i zrozumieniem odegrał p. dyr. Drogoń. W roli głupiego Maciusia występował p. Mostl zupełnie dobrze. Bezkonkurencyjnym w roli Kusego był pan. Zb. Białoński, który

przez dobrą charakteryzację, dykeję głosu i mimikę, zyskał gromkie oklaski. Dobrym w roli kata był p. Grzywacz. Świetny typ organisty z całą swobodą i przejęciem stworzył p. Goraj. Inni wykonawcy wywiązali się z ról bez zarzutu. Publiczność, jak nigdy dopisała. Kilkadziesiąt osób odeszło z powodu braku miejsca i biletów. Z przedstawieniem tem „Sokół” zamierza udać się do Makowa, Suchej, Kalwarji i Rabki. W następnym dniu przyszedł i do nas św. Mikołaj, który rozdał między obecnych, a których była pełna sala, kilkaset podarunków. Okolicznościowe przedstawienie urządziła żeńska drużyna harcerek ucz. sem. które wypadło bardzo udatnie. (m.)

Cejce ode Msano.

Co nowy numer Podhalanki wezmę do ręki, to nigdy nie mogę się dopatrzeć wiadomości od nowo zaawansowanej na miasto Mszany Dolnej. Niedawni jeszcze „wsiaki” podniesieni zostali do godności „mieszczuchów”, czy mieszczan; tak bowiem głoszą dumnie, a nowo wystawione tablice przydrożne, że Mszana Dolna to już nie byle co — ale miasto. Wobec tego utarte wiejskie powiedzenie „Je kaz ta Bóg prowa-

MICHAŁ MARCZAK.

Choroba i śmierć u górali.

Notatki folklorystyczne z pod Pienin i Lubania.
II.

Niekiedy uda się duszy wpaść na moment do rodzinnej chaty i daje o tem znać przez trzask powały, szafy, i. t. p. Kto wówczas w domu dla pino wania pozostał, jest przekonany, iż już pogrzeb prawie skończony. Członkom rodziny nie wypada rzucać grudek ziemi na trumnę, bo przez to niejako okazywałyby zadowolenie, iż się zmarłego pozbywają.

Nastaje teraz ogromnie dramatyczna chwila zegnania zwłok. Rozpaczliwe krzyki i szloch są w stanie wzruszyć nawet obojętnych uczestników pogrzebu. Jeżeli w trumnie znajdują się zwłoki kogoś z rodziców, każde z pozostałych dzieci winno trumnę objąć i ucałować. Twierdzą, że gdyby ciało nie było martwe, lecz jeno „przemumarte” czyli w letargu, to potęgą płaczu najmłodszego dziecka przy trumnie jest tak wielka, że zwłoki w tej chwili ożyłyby.

Jeżeli się zdarzy, że uczestnicy zbyt powoli z cmentarza do domu powracają, jest to wróżba, że do 9 dni ktoś umrze i ci sami ludzie znów na cmentarz podążą.

Przy wychodzeniu z cmentarza członkowie rodziny zmarłego zapraszają niektórych uczestników na „pogrzebiny”. Smutna to w swem założeniu uczta. Przed i po jedzeniu goście odmawiają pacierz za zmarłego. Niekiedy orator wiejski ma do zebranych odpowiednią mowę czyli egzortę. Niegdyś taką egzortę wygłaszał znakomity mowca okolicznościowy Tomek Waksmundzki (starszy) przy wyprowadzaniu zwłok z chaty do kościoła, a późniejszy jego następca Kuba Jandura czynił to na pogrzebinach. Niekiedy jednak na pogrzebinach intryganci podejmują niecną robotę, by poróżnić z sobą dotąd zgodnych spadkobierców. Nierzadko dzięki pogrzebinom następują wkrótce potem „namowiny”, bo stręczyciele małżeństw przy piwie przepływanem chlupaniem łez szepczą do ucha świeżej wdowie lub wdowcowi znakomite projekty małżeńskie: „Moiściewy, kieby was nieboseyk słysoł, co Wam gadam, toby się jeno cieszył. Dy wiecie, Franek chop mitosierny, nie

dzi“ — „Na mieścisko“ było proroctwo i spełniło się po do joty! Daj Boże, żeby nazwa stała się rzeczywistością i to wkrótce, bo narazie tego nie widać jakoś. Tyle poza tem mam wiadomości do puszczenia w świat, że nie wiem od czego zacząć. Zaczniemy od skarbów na Jasieniu (1062), które oobie przywłaszczył Kurjerek, ale nic z tego, chłop się napocił i nic. Skarby djabli gdzieś przenieśli w inne miejsce. Wesel gruchnęło parę, a inni niestety dalej muszą „łotać“ „do swoich“, a tu zima się robi — ze spaniem trzeba było wrócić do piekarni, bo w izdebce już za zimno, choć tak było miło. Ożenił się już przecie po licznych wybieraniach: Władek u Krzystka w Mszanie Górnej, wypuścili z domu z Łętowego Kasie u Dyrcoka aż na Glisne koło Mszany Dolnej, a oryginalne zamążpójście miała Kasia, zwana Owsioską z Łętowego. Bojąc się pocierzy u swego proboszcza, chciała się ich pozbyć w parafji swego wybranego w Niedźwiedziu. Z przynależnością do tej parafji jakoś się udało, opowiedzi wyszły, do ślubu przyjechali i teraz się wykryło, że kartka musi być z Mszany Dolnej. Nie tracąc więc fantazji, bez ślubu choiano odbyć wesele, ale obłopcy od Florka i Sobconia wesele rozgonili, sami

się bawili co im się podobało, cepiec zrobili, — a ślub odbył się w parę tyżni, które były potrzebne do wywołania opowiedzi w Mszanie Dolnej. No i jak widzicie, wszystko dobrze. Na uwagę zasługuje także ból u Kuliga, na którym Wilcon podjechał nożem jednemu kawalerowi od Niedojada pod samo serce. Ten w szpitalu, a ten pewnie w dziurze, rozmyślają nad wspólnością zabawy.

Ponure widmo śmierci przeszło także nad Pogorcami. Na Łętowem, u Krzystka umarła żona Lupy, a masocha księdza Lupy. Na Folwarku umarł w średnim wieku życia gospodarz, amerykańkan Wawrzyniec Jania. Osobliwa śmierć zabrała w Niedźwiedziu u Czecha w jednym dniu małżeństwo Szwajów, rodziców księdza i bankowca w Krakowie. Ona umarła o godzinie 17 ej on 17 30 Pogrzeb odbył się dnia 14/XI. był wielki i śliczny. Siedmiu księży, pod smutnem przewodnictwem syna pomarłych towarzyszyło na cmentarz.

Dzieciek także Pan Bóg nagodził sporę liczbę, Kaśce u Dziedziny, dziewczynkę, u Poloka Staszce syna, Wojtkowi u Cierpiela syna. Franusiowi na Folwarku dziewczynkę, Murzynowi Sobkowi u Kucaja syna, Marynie w Młynicy

be dzieci krzywdził, Wam śniem będzie dobrze. Ma po ćwierci gruntu i nie mały statek, to z pomocą Boską będzie i dostatek“.

Prędko oswajają się domownicy z bolesną stratą, po tygodniu starsi zapominają, jeno młodzież dość długo będzie się bać „strachów“ . . . Na najbliższy Dzień Zaduszny będzie miała rodzina jedno więcej imię do zapłacenja za „wspominki“.

Zwłoki samobójców zwykło się grzebać pod murem cmentarnym. Przed około stu laty wywożono je bez przebierania i bez trumny na granicę wsi w lesie i tam, nakrywszy suto gałęziami, pozostawiono. Dusza takiego samobójcy pozostawała przy zwłokach aż do zupełnego ich rozkładu. To też i obecnie ludność unika przechodzenia nocną porą przez leśną granicę w obawie przed duchami.

Opowiadają, że lekarz przy sekcji zwłok zabitego ma obowiązek zanurzyć wydobyte serce w wodzie. Serce to zupełnie wyraźnie tyle razy drgnie, ile lat byłby żył zabity.

Omówiwszy zgon i pogrzeb, niepodobna nie poświęcić uwagi sprawczyni owej tragedji u schyłku życia każdego człowieka, — śmierci. U nas

górali nie jest ona taka straszna, jak u ceprów, my se o niej swobodnie gwarzymy, nawet śpiemy.

Jak śmierteczka wygląda, to widzujemy w kościołach na chorągwi żałobnej, a także w izbach na niektórych obrazach: szkielet ludzki z kosą w suchych ręku. Powiadają jednak u nas, że śmierć w takiej postaci prawie nigdy się żyjącym nie pokazuje, bo na ten widok nawet najodważniejszy odrzazuby umarł. Ludzie widują ją czasami w postaci starej, przygarbionej kobiety, okrytej długą płachtą, z pod której wygląda ręka z kosą. Zamienia się ona niekiedy w białego kota, a nawet mysz.

Pewien Grywałdzanin niósł nawet na krakach śmierć. Tak to było: Wojtek Furgalów był gróbarzem i po jakiejś potrzebie wybrał się późnym wieczorem na Wybraństwo. Przechodząc Zauliczką, ujrzał bielutką, białą jak śnieg, babę, okrytą aż po pięty płachtą. Dochodziła go, więc kapkę na nią poczekał, chciał się zresztą przekonać, która to baba ma tak późną potrzebę i gdzie idzie. Czyżby to była Gilina (krajsbabka?) Nie poznał jednak, a postać ta tak do niego gada: „Mój

dziewczynkę, a Krzysztofowi w Gronoszowej (Mszana Dolna) dziewczynkę. Widać ludzie nie próżnują, a Polska nie może mieć obawy przed wyludnieniem.

O drodze na Mszaną Górna ucichło. Zato mają robić (przebudowywać) most na rządowym gościńcu w Mszanie Dolnej (żelazny). Miasto Mszana, aby uświęcić i uczcić swój awans, zakłada ponoć wielką mleczarnię w Gronoszowej. — O polityce takżebym napisał coś, ale się boję redaktora, aby mi nie napisał, że jest apolityczny. Ośmielam się jednak. Mu przypomnieć moją korespondencję o wiecu prez. Witosa w wakacje w Mszanie Dolnej i o dzisiejszym stanie. Kto wie, czy i ja nie pomyślę o kandydaturze, ale przy kim? Może jaki polityk mszański odpowie i napisze coś na ten temat. *Lont.*

KANADA, w listopadzie 1927 r.

Szanowna Redakcjo!

Serdecznie dziękuję za przysyłanie mi Gazety Podhalańskiej, bo chociaż się człowiek coś dowie o tem, co się u Was dzieje.

O ile mi się zdaje, że w mojej wiosce już wszyscy posnęli, bo nikt nie napisze. Przecież jak slyszalem mamy nowego wójta, Jędrze-

cieku, kiebyś wej był taki, a wziął me na kraki i podniós kandecek tam, dzie idzies, tobyw ci była barz rada. Zwędrowaław kawół świata, nijak juz is ni moge, a strasnie sie mi miyska". Wojtkowi się ta nie bardzo choiało dźwigać starą, a do tego obcą łupę, a przytem se myślał: „Do góry is musę, a jak taka siubieliija na mnie siednie, to na Nybrenstwo ani na pónoc nie zajdę i będe musiał ludzi budzić, a przecie mi nie popila". Dał się jednak wkońcu babie upytać i wziął ją na kraki. Cudował się ogromnie, że prawie żadnego ciężaru na ramionach nie czuł, choć nie-malą osobę dźwigał; była jak piórko, nie przymierzając. Dopiero jak Furgala doszedł pod Kącik i mał minąć Maciejów, moja baba chip z chłopą; Wojtek dojrzał jeno białą gęś, która potaiłała się ku maciejowskiej oboize. Przeszły go mrówki po całym cieie, stanęły mu pod kapeluszem włosy i dopiero teraz zmiarkował, kogo to niósł. Zresztą nad ranem pomarło się u Maciejów dziewce.

Zanim śmierć do chałupy wejdzie, ma zwyczaj zairzeć do wnuka przez okno. Dojrzeć ją wtedy może tylko dziecko, które jeszcze nie skończyło siedmiu lat życia, ale niezawsze wie, kto to przez

ja Kramarza, dosyć człowieka poważnego, inteligentnego. Jak wiadomo, jest kowalem. To przypuszczam, że jak stare koło zreperuje, to może coś napisze. Jeżeli coś źle napiszę wbrew woli waszej, to musicie przebaczyć, bo wiecie moi krajanie, że nie jestem uozony, na inteligencji się znam, jak niedźwiedz na gwiazdach, bo skądże? Jak wiadomo nasi dziadkowie, jak i ojeowie, nie znali oświaty, ani kultury. Świeć też Panie duszom ich, bo mi nieraz mówili, że jak masz szopinę i krowinę to jest najlepsze gimnazjum, bo wtędy tylko Pan Bóg ci rozkazuje, a inny nikt, toteż zamiast posyłać mnie do szkoły, to mię posłali paść bydelko. Ja jako posłuszny rodzicom chętnie to robiłem. Po drugie, mieliśmy w swojej wiosce dobrego p. Kierownika. Kiedy mu matka zanieśli garnuszek masła, toś mógł i miesiąc do szkoły nie chodzić; na karę nie podał, ani inspektorowi o tem nie doniósł. Był zato chłop dobry. Ja tak chodzę do tej szkoły, chodzę, ale już nie pamiętam, ile lat, doś na tem, zem już poznał całe abecadło. Wydatków prawda wielkich nie było, jak to teraz. Kupili mi jedną książkę, tom się na niej wszystkiego nauczył. Świećcie sobie myślałem, że i dla mnie będzie stołek pański

okno zagłada. O ile w chałupie jest śmiertelny człowiek, to śmierć da domownikom znak: albo zabantuje na powale, na piętrze, albo ni z tego ni z owego spadnie jaki grat i stłucze się, lub półka czy szafka strzeli. Już też wówczas wszyscy wiedzą, że żadne starunki nie pomogą, niepotrzebny żaden kielcyk, już może nawet zapóźno dla chorego po księdza posyłać. Śmierć staje przy łóżku chorego i już tam swego dopilnuje.

Gdy śmierć dochodzi do wsi, zaczyna się psie wycie. Najpierw zaczyna jeden, który ją pierwszy dojrzy, po nim drugi, trzeci i td., jeden drugiemu na wiare, choć tam nie wszystkie ją zobaczyły. Bo pies i kot dojrzą śmierć zdaleka i poznają; pies będzie wyl, a kot sierś zjeży, zaświeci oczyma i gna niewiedzieć dokąd.

Mój dziadek i ojciec — niech ta z Bogiem spoczywają — mieli taką ze śmiercią przygodę.

Kiedy jeszcze ojciec parobkował i juhasował, leżał w nocy na szopie w sianie. Bo to ta parobkowi na szopie zawdy najporęczniejsze. Jednego razu obą z moim dziadkiem coś ta jeszcze na oborze późnym wieczorem z sobą pogadywali, wreszcie ojciec zabrał się spać i zaczął po dra-

Ale co się nie stało? Sam kierownik maselka pojedli i mnie ze szkoły wypowiedzieli, ale i za to był dobry chłop, bo ja już był zdatniejszy do dziewczyny, jak do nauki. To też pokochałem jedną najpiękniejszą dziewczynę na całym Podhalu. Czerwone, jak jabłuszko, warciutkie do roboty, ale jeszcze warciejsze do kochania, niegrymasne, choćbym był jedną noc ku niej nie szedł, to mi marnego słowa nie powiedziała. Nie takie, jak tu z podskubanemi karkami, jak to moja matka gęsiom na lato robiła. Jobym swojej nie dał ani za dwie tutejsze panny, choćbym ze świeczką szukał to takiej nie znajdę, jak moja, to się tego boję jak łońskiego śniega. Oby człowieka złe nie skusiło. Bo tu jak się w głowie popsuje, to zabieraj lachmany i do widzenia. A gdzież ślub? A gdzież słowa przyrzeczone na nim? Czekaj ta potem jej śmierci, bo ci się inaczej żenić nie dadzą. A pość jak rysz w owsie. Ale co gorsze, jakby się moja dowiedziała, toby się jej ze żalu za mną złe zrobiło. Przecież jej przyrzekłem, jak na świętej spowiedzi, że jak zarobię parę dolarów, to powrócę do niej, zrobię wyśmienite weselisko, choćby nam nie grali, to tańczyć będziemy. Nawet samego Pana Redaktora zaproszę.

binie na szopę wychodzić, a dziadek jeszcze trochę przystał. Za chwileczkę dziadek się odzywa, ale trochę jakby nieswoim głosem: „Wojtek, Wojtek, ta idzie po drabinie za tobom fryjryka. Ale sie ta nie bój”. Ojciec uwierzył, rozeźmiął się i zaczął po szopie raczkować, że się ta może kogo domaca, ale nie znalazł, więc se dał spokój i nakrył się derą. Za chwilę, owiał go zimny wiatr, coś po nim przesunęło się lekko, ogarnął go jakiś niepojęty strach, wkrótce jednak potem zasnął. Nazajutrz opowiedział w domu o swej przygodzie nocnej i napytał dziadka o znaczenie wczorajszych słów. Ten krótko wyjaśnił: „E dy nie trza duzo gadać: może jesce nie wiys, ze dziś nad ranem sąsiada, Siedlarka pominęła. Widziotew, jak za tobom sta śmierć po drabinie, wciotew cie ostrzyc, alew wołot uciesyc cie fryjrykom, jak nagnać ci strachu śmierciom”.

Gdy śmierć w czasie dnia przechodzi koło człowieka, przejmuje go nagłym, niezrozumiałym dłań wstrząsem. Znany to objaw, niekaždy jednak zdaje sobie sprawę z jego przyczyny.

Obecna śmierć to już od stworzenia świata druga z rzędu. Pierwszą stworzył Pan Bóg z ży-

Jako to idzie ku świętom Bożego Narodzenia, to Wam życzę szczęścia, zdrowia i dobrego powodzenia, jak również temu nowemu wójtowi: Szczęść Boże w pracy, aby nie był taki ospały zeby i nasza wioska nie była tak, jak za pięć-tami, zeby tę naszą wioskę podniósł do góry. Jak nam wiadomo, że jest już dosyć wysoko teraz, tak od Białki jak i od Poronina. Bo nasz stary wójt choć drogę przeprowadził do wsi, a ten nowy niech się stara, by ją ukończyć jak najprędzej, zeby choć te mniejsze dziury kazał pozasypywać, bo jak wieziecie gości do Bukowiny, to mają tak wygodnie, zeby wam woleli zapłacić a iść na nogaoh, bo im się zdaje, ze im mózg z głowy wyleci. Tak kończę to pisanie, życząc Wam sto lat zdrowia i dobrego apetytu do jedzenia, a tem bardziej na święta, kiedy są różne przysmaki.

Franek Adamczyk
góral z Bukowiny.

Z Polski i ze świata.

Dekret Prezydenta Rzplitej o urządzaniu wystaw i targów. W ostatnim numerze Dziennika Ustaw (102) ogłoszony został dekret Prezydenta Rzplitej dotyczący „urządzania wystaw i targów

dówki, ta jednak okazała się z czasem stronicza na korzyść żydów i starała się ich oszczędzać, stąd też dawni żydzi strasznie długo żyli. Jak kto nie wierzy, to niech zajrzy do bibliji. Co prawda i inni ludzie żyli dłużej niż dzisiejsi, było ich na świecie mało, to sobie śmierć łatwo dawała radę, szła sobie tak z nogi na nogę, lejum po lelum, a gdy się jej zećło, to sobie siadła na progu przed furtką niebieską i na chwileczkę zemzała, aż ją św. Pieterpawel znów gdzieś pchnął między ludzi. Kiedy Paniezus ze św. Pietrempawlem po świecie chodził, zaszedł raz do pewnego Rusina, a żona tegoż bardzo gościnie takich wędrownych uwenerowała najlepszemi pierogami. Na wychodnem zapytał jej Paniezus, czegoby sobie najwięcej zyczyła, bo gotów to dla niej w nagrodę uczynić. Ruska niewiele myślcę wystąpiła z prośbą, zeby po śmierci nigdzie indziej jej dusza nie szła, jeno zeby między żyjącymi na świecie pozostała. „Je coz ty tu bees robić? Dyć ci sie tu na prach zecnie” — pada św. Pieterpawel. „E coby ta, — mówi Ruska — dy będę to robić, co mi Paniezus kazom” Na te słowa Paniezus cosi ze św. Pietrempawlem

gospodarczych”. Dekret ten postanawia, że nie wolno ich organizować bez uprzedniego zezwolenia władz. Kompetencje w tym kierunku oddano Ministerstwu dla handlu i przemysłu, wyłączając wystawy rolnicze, na urządzenie których udziela pozwoleń Ministerstwo rolnictwa. Ponadto Ministerstwo Spraw Wojskowych udziela zezwoleń na wystawianie wyrobów przemysłowych związanych bezpośrednio z obroną Państwa i stanowiących obecny sprzęt uzbrojenia armji.

Dekret wchodzi w życie z dniem 15 go grudnia, zaś na obszarze Wojew. Śląskiego dopiero z chwilą wyrażenia zgody Sejmu Śląskiego. Należy podkreślić fakt, że w ten sposób wystawy i targi będą mogły skuteczniej popierać ogólną linię polskiej polityki gospodarczej oraz i to — że dekret Prezydenta Rzeczypospolitej wyraźnie zmierza do skoncentrowania całej akcji wystawowej polskiej około Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, będąc tem samem nowym dowodem tego zrozumienia i życzliwości, jakie Głowa Państwa okazuje wielkiej sprawie.

Kredyty na podniesienie sadownictwa. W „Monitorze Polskim” z dnia 2. listopada br. zostały

ogłoszone przepisy, dotyczące udzielania przez Ministerstwo Rolnictwa kredytów na podniesienie sadownictwa. Ministerstwo Rolnictwa przeznaczyło w swym budżecie na rok 1927/28 na powyższy cel sumę 200.000 zł., które zostały przekazane Państwowemu Bankowi Rolnemu do administracji.

Pożyczki będą udzielane: 1) na budowę i urządzenie przetworni, przechowalni i sortowni owoców, 2) na zakładanie ogrodów i szkółek owocowych.

Na budowę i urządzenie przetworni, sortowni i t. d. będą udzielane do wysokości 80 proc. kosztorysu; na zakładanie zaś sadów i szkółek owocowych do wysokości 100 proc. kosztów założenia tj. ceny drzewek i krzewów, sadzonek narzędzi, ogrodzenia, regulówki przy zakładaniu szkółek i do 50 proc. kosztorysu budowy specjalnych budynków.

Pożyczka będzie mogła być udzielona, dla sadów o powierzchni co najmniej pół hektara, a dla szkółek od 2 hektarów wzwyż. Pożyczki wydawane będą na skutek rozstrzygnięcia Ministerstwa Rolnictwa, przy czem Bank Rolny przestrzeżeć będzie należytego ich zabezpieczenia. Od pożyczek będą pobierane procenty w wy-

ze sobą poszuścili i Paniezus się tak Rusinki pyta: „A możebyście wy kobitytko wcieli ostać śmierciom, bo sie mi terazniejsza śmierz na prach popósniła?” — „Oj, coży nie, będę” — odrzekła baba, niebawem zmarła, dostała od poprzedniczki kosę i dotychczas obowiązki śmierci bardzo sumiennie i gerliwie spełnia.

Obecna śmierć była z początku jeszcze naiwna, niedoświadczona i byle chłopu dała się wyprowadzić w pole. Nasz Sabala parę kawalków o niej gadywał Toż A. Stopka. Więc, jak to jeden gazda zaszpundował ją kółkiem w wierzbie, a znów inny uwięził ją na jabłoni. Początkowo była nawet rozmowna, jak każda kobieta, wrażliwa i tkliwa na nieszczęście ludzkie. Nasz Sabala opowiadał również, jak jej to Pan Bóg kazał z dna morskiego przynieść i rozgryźć kamień, w którym ukazał jej robaczka na dowód, że Stwórca nawet o takim żyjątku pamięta, a cóż dopiero o człowieku i o sierotce. Św. Pieterpawel tak się raz rozpędził, gdy matki od dobrych dzieci brać nie chciała, iż ją kluczami po łbie naprał i stuch odebrał. Odtąd śmierć nie słyszy lamentów i jęków, jest nieubłagana. Od czasu tego

pobicia jest nieco sepetława, mowi niewyraźnie i z ruska w mowie potracą. Kazimierz Tetmajer pisze, że jest na świecie kilka śmierci i te nawet czasem tańczą. U nas pod Pieninami o tem slychu niema, widać, że tylko jedni Podhalancy w to wierzą, albo tę bajdułę p. Tetmajer po prostu sam wymyślił.

Terazniejsza śmierć najchętniej wolne chwile spędza na cmentarzu, oprze se kosę o drzewo i cupnie na grobie. Jak trzeba, to sunie jak mara w stronę odnośniejszej chaty. Najcięższą walkę staczać zazwyczaj musi z kobietami, bo choć takiej łeb zetnie, to dusza trzyma się choćby jeszcze koniuszka języka i jest niemało kłopotu, nim się ją i stamtąd spędzi. Ale za to z żydami i samobójcami jest najmniej skrętu. Ledwie przed żydem rękę z pod płachty wychyli, już żyd kłap i Narobi jeno po raz ostatni smrodu... i już po nim! Samobójca głuptas sam z siebie dusze wygania, a ta choćby też się chciała gdzie w gębie, pod językiem, czy między zębami ochylić, to już djabeł na nią czeka, a Pan Bóg niedługi sąd z nią robi „Wces, to idzże tam, dzie ci tak pilno!”

Na ostatek to wam opowiem pewne prawdziwe

sokości 5 zł. od 100, oraz 1 proc. na koszt administracyjny. Pożyczki udzielane będą na okres nie dłuższy niż 10 lat. Podania o pożyczki należy kierować do Ministerstwa Rolnictwa za pośrednictwem Województwa. Na podaniu należy nakleić znaczek stempłowy za 3 zł. i na każdy załącznik znaczek stempłowy za 50 gr. Bliższych wiadomości udzielają Oddziały Państwowego Banku Rolnego dla Województwa krakowskiego Oddział w Krakowie, plac Szecepański 8, dla Województwa lwowskiego Oddział we Lwowie.

Wyjazd Ks. Kard. Prymasa do Rzymu. J. Em. ks. Kardynał Prymas Hlond wyjechał przed kilku dniami do Rzymu.

Na pożegnanie J. Eminencji przybyli na dworzec pp.: wojewoda Bniński, komendant policji Bączkowski oraz liczny zastęp duchowieństwa. Ks. Prymas zatrzymał się w Katowicach u ks. biskupa Lisieckiego, a dzień Niepokal. Poczęcia Matki Boskiej przepędził w Oświęcimiu u księży Salezjanów. W Rzymie stanął dopiero 12 grudnia. Konsysterz, na którym ks. Kardynał Prymas ma odebrać kapelusz kardynalski, odbędzie się — jak wiadomo — 19 grudnia. Powrót ks. Kardynała Prymasa do Poznania nastąpi w początkach lutego.

Zamknięcie polskiego gimnazjum. Na Litwie w Poniewierzu rząd litewski zamknął gimnazjum polskie, pod pozorem, iż gimnazjum to nie odpowiadało rzekomo przepisom. Jestto nowa sztykana Polaków na Litwie.

Cuda techniki. W Wiedniu dokonano ciekawej próby rozmowy przez telefon bez drutu między pasażerami w samolocie a ziemią. Z samolotu rozmawiał prezydent republiki p. Heinisch.

Śniegi w południowych Włoszech. W południowych Włoszech, a mianowicie na Sycylii i w okolicach Neapolu panują wielkie zimna. Wulkan Wezuwjuż jest pokryty śniegiem. Widok płomieni wydobywających się z pokrytego śniegiem wulkanu ściąga rzesze ciekawych.

Niebywała eksplozja gazów w Pittsburgu. (Ameryka, Pensylwanja) w dniu 14 ub. m. wydarzyła się straszna katastrofa. Eksplozował rezerwoar gazowy w gazowni miejskiej. Skutki katastrofy były straszne, 40 osób zabitych, przeszło 480 osób ciężko rannych. Wśród rannych znajduje się znaczna ilość dzieci, a także Polaków.

Czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Podhalańską“.

zdarzenie, zasłyszane w dzieciństwie od starego Skawskiego u Pietrków. Skawski wprawdzie opowiadał za pobieżnie, ale za to nieboszczka Kunda od Pietrków dostatecznie uzupełniła.

Na Obidzy był głuchy pasterz od krów, niemiejskowy, lecz skądś od Kicznej czy z Czerńca przyplątał się na Obidzę i służywał u gazdów za chów i byle jakie okrycie. We zbiórki był z niego kosiarz znakomity. Choćby żyto było na chłopa gęste jak szceć do lnu, choćby konieczyna była niewiedzieć jak zarosnięta sraką, krowiarz kosił, jakby golił nową brzytwą. A miał swoją starą kosę, wążutką jak język u kota. Kiedy raz kosił przy miesiącku — (bo to wtedy kośba była strasznie pilna; po długich deszczach zwały się zboża i chciały gnici) — nadeszła doń baba okryta płachtą i z kosą w ręku. Kosisko było długie, szerokie i ciężkie. Przybyła patrzy się, patrzy na kośbę parobka i wreszcie podchodzi do niego i zapytuje, czyby z jej kosą nie chciał swojej zamienić. Pasterz wziął na próbę kosę do ręki, zawinął nią raz, drugi, trzeci i stajonko było gotowe. „Ej diabłaście oprali, ejście oprali, kobiyato, z wasom kosom. Ciężka bestercyja, ale dej

go Bogu, jak kosi! Kied wccie, to sie przeciarojmy. I przeciarali się czyli zamienili. Śmierć ma odtąd lekką, zgrabną kosę, w sam raz dla kobiecej ręki, a silny parobek dostał zamasytą kosę, ponoś w piekle ukutą i wyklepaną. Co się potem z tą kosą stało, gdy parobek pominął, nikt nie wie. W każdym razie nie słychać, by ktoś w Obidzy umiał tak kosić, jak ów parobek z Kicznej czy z Czerńca.

Dawniej, gdy się prządki z kądzielami w jednej z chat w okresie zimowym zeszyły, wśród pieśni nabożnych lub baładowych nie brakło pieśni o śmierci, bynajmniej nie na jakąś pogrzebową melodję. Na takiej to kądzielnej wieczornicy za notowałem przed 30 laty następującą pieśń. Przedstawiony jest w niej dialog śmierci ze starcem, bogatym dziedzicem i właścicielem sterczącego na górze zamku. Pieśń tę śpiewały jeszcze prababki i przekazały ją swym córkom i wnuczkom. W śpiewie każdy wiersz się powtarza.

A na ony górze wlećnie służę,

Wto zapuka: „prose” — to otworzę.

A jeżeli jest ziebrak jałmuznę dam,

A jeżeli jest gość, otworzę sam.

Požarnictwo.

Strasnym i nieubłagany niszczycielem naszej kultury i dorobku jest pożar. Sięgnijmy myślą wstecz, począwszy od czasów legendarnych po przez dzieje prastare i obecne naszej Ojczyzny nic się tu nie zmieniło, lecz co roku niebo nasze krwawi się od pożogi.

Znamy z naszych dziejów wielkich ludzi i myślicieli, którzy częściowo chcieli położyć kres tej pożodze i widzieć Polskę murowaną, jednak pomimo całego szeregu zarządzeń i wielkich usiłowań, Polska nadal jest budowana z materiałów łatwopalnych bo aż 90%. Niebezpieczeństwo to nabiera jeszcze większych rozmiarów, gdy weźmiemy pod uwagę gęstość zabudowań przemysłowych i łatwopalnych materiałów, brak uświadomienia i należytej organizacji w walce z pożarami.

Spółeczeństwo pochłonięte li tylko gonitwą za interesem własnym, nie widzi tych szkód, które pożar czyni w naszej gospodarce.

Statystyka wykazuje, że rok rocznie przeciętnie idzie z dymem w naszym Państwie około 100 milionów złotych. Zastój spowodowany utratą warsztatów pracy, umniejsza nasz majątek o drugą taką samą kwotę nie licząc już ogromu ofiar w życiu ludzkim i strapieniu pogorzalców.

Właśnie nadchodzi śmierć, puka do bramy i odzywa się)

Eni ja ziebrak, eni ja goś,
 Jeno ja od Boga zesłana śmierz.
 Gołębiczo, śmiyrtko, daruj mi to,
 Dam ci puharęmi srybta, i złoto.
 Nie węc puharęmi srybta, złota,
 Bo ja jes zestana, ostawię to.
 Zaprzagajcie kanie celadnicy,
 Bedemy uciekać razem wsycy.
 Eni mi miesiac, eni mi rok.
 Za twoiw siedem mil mój jeden krok.
 Gołębiczo, śmiyrtko, dzieześ buła,
 Coześ mie tak długo ostawiła?
 Chodziuraw od schodu do zachodu,
 Wodziuraw cysarza na sąd Bogu.
 Dejeciez ji ławeokę niek se siednie,
 Z te dalekie drógi niew se spocnie.
 Ne budu siedity, bo niam ity,
 Bo ja te pred Bohem predstavily.

Nieboszzyk Marcia Krupka rad za życia gadywał, że oprócz śmierci ludzkiej istnieje osobna śmierć dla zwierząt. Zamiast kosy nosi długi sznur, którym, niby jaki rakarz, dusi zwierzęta, zarzuciwszy go z ręcznie na szyję. Wyśmiewano jednak to jego opowiadanie, gdyż nie było i nie ma wśród ogółu takiego wierzenia.

Niechaj tych parę cyfr przerażających otrzeźwi nas i zarazem skłoni do powzięcia zaciętej walki z klęską, jakim jest pożar.

Wprawdzie obrona życia i mienia obywateli należy do Władz państwowych, które winny przyjąć z pomocą i opieką, lecz z uwagi na to, że jesteśmy jeszcze w powijkach odbudowy naszego Państwa, nie sposób li tylko patrzeć nam na pomoc Władz, ale śladem Państw, na zachodzie sami winniśmy się podjąć obrony przeciwpożarowej.

Oprócz środków zapobiegawczych, które uniemożliwiają powstaniu pożaru, są jeszcze środki doraźne, a temi są Straże pożarne. Nie wszędzie jednak docenia się ważność tej placówki a tak samo i na Podhalu. Na palcach można zliczyć wszystkie Straże z czego 50% to nieco odpowiadające swojemu celowi z braku odpowiedniego przygotowania fachowego i sprawności bojowej, bądź też z braku sprzętu pożarnego. Czemuz tak jest? to wykwit niskiego stopnia uświadomienia wśród nas oraz zanik ofiarnej służby.

Tak jak w każdej gminie powinna być świątynia, szkoła, Kółko rolnicze, Ognisko Podhalan i inne wzniosłe organizacje, tak samo powinna istnieć sprawna, karna i należyście uzbrojona placówka strażacka. Poza znalezieniem czysto gospodarczem na wsi placówka strażacka odgrywa niezmiernie ważną rolę. Przez jednostki wybitne rozwija się życie kulturalno-towarzystwie, pokrywa różnicę stanu, zaciera rozszalałe partyjnictwo, przez poświęcenie się w ofiarnej służbie i narażeniu swego zdrowia i życia wciela w społeczeństwo wzniosłe ideje.

Wogóle straż pożarne oparte o regulamin bezwzględnej karności, punktualności oraz kształcącej dzielność i odwagę, dają możliwość rozwoju fizycznego naszej młodzieży, zwłaszcza na wsi i tem samym stwarza się kadry karne, zahartowane, gotowe każdej chwili do odparcia nie tylko klęsk żywiołowych ale wroga zewnętrznego i obrony granic naszego Państwa.

Na potwierdzenie powyższego niechaj nam posłuży ostatnia uroczystość strażacka w dniu 4 grudnia 1927, gdzie na rynku nowotarskim obecne drużyny Zakopanego, Szeflar, Czarnego Dunajca, Poronina i N. Targu karnością i dzielą postawą wzbudzały wśród zebranych gości podziw tak podczas defilady, jak całej uroczystości, jak i w czasie popisów ćwiczebnych.

Jest to owoc pracy samych druhów, ich kierowników, a zaś w szczególności sędziwego

Druha Naczelnika Okręgu IV. Franc. Dworskiego nie tylko pracownika na polu pożarnictwa miejscowego, ale całego powiatu. Słuszną zatem spotkała go nagroda, że Główny Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polski, odznaczył go złotym medalem za jego blisko 40-to letnią ofiarną pracę. Niechaj ta praca będzie przykładem i nauką dla innych i pociągnie nasze masy do twórczej pracy, aby naszą Ojczyznę ochronić od uszczerbku majątku narodowego, który niszczy pożoga.

6-cio tygodniowy kurs pożarniczy.

Na skutek starań Naczelnictwa Okręgu IV. P. Fr. Dworskiego i przy wydatnym poparciu Magistratu miasta w Nowym Targu WP. Burmistrza Józefa Rajskiego, został zorganizowany 6 cio tygodniowy kurs pożarniczy dla naczelników i Instruktorów straży miejskich w czasie od 6/XI. do 20/XII br. przez Związek Straży Pożarnych Województwa krakowskiego.

Od świtu do nocy są zajęcia wyszkoleniowe, teoretyczne i praktyczne. Święta i niedziele są wykorzystane na zwiedzanie sąsiednich placówek, i tak w dniu 20/XI. cały kurs udał się do Szafiar, gdzie na skutek zarządzonego alarmu, miał możliwość zapoznać się z wyszkoleniem tamt. straży, oraz członkami Zarządu. Z krótkiego pobytu i serdecznego przyjęcia doznanego od Druhów w Szafiarach, kurs wyniósł b. dodatnie wrażenie, widząc, że pomimo ciężkich warunków materialnych, dzięki ofiarnej pracy Naczelnika Straży Wojciecha Homelskiego, Naczelnika gminy i prezesa W. Kamińskiego i sekretarza Straży Andrzeja Majewskiego straż odpowiada swoim zadaniom.

Dnia 11/XII cały kurs udał się do Zakopanego celem poznania słynnego gniazda skalnego Dzięki uprzejmości i gościnności Ochotniczej Straży Pożarnej w Zakopanem, a w szczególności Druha Prezesa O. S. P. Wojciecha Roja i Kmd. statego pogotowia Stefana Domina, kurs zwiedził muzeum Tatrzańskie, urzędzenia przeciwpożarowe, zaś popołudniu sankami pojechano do uroczej doliny Kościeliskiej, gdzie pod przewodnictwem Instruktora O. S. P. z Zakopanego Koprońskiego zwiedzono Smoczą jamę, słynne okna zbójnickie. Wieczorem pełen wrażeń i wdzięczności dla Druhów z Zakopanego za serdeczne przyjęcie i opiekę, kurs wrócił do N. Targu.

Komenda kursu pożarniczego.

W ostatnim numerze w kronice o uroczystości strażackiej w N. Targu podano do wiadomości, że odznaczenia wręczył Naczelnik Prezes

Związku Ochot. Straży Pożarnych w Polsce p. Sztromajer z Warszawy, obecnie prostujemy mylnie podane nam nazwiska, gdyż odznaczenia wręczył Prezes Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej p. Zygmunt Choromański w towarzystwie inspektora pożarnictwa na Województwo Krakowskie p. Adama Kalinowskiego.



Walne Zgromadzenie Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Nowym Targu odbędzie się dnia 29 grudnia br. (jarmark) w sali Rady powiatowej o godzinie 11 przed południem.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok ubiegły. 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 4) Referaty „Wyniki tegorocznych doświadczeń z nawozami, sztucznymi” oraz „Możliwości rozwoju sadownictwa na Podhalu i koźryści”, (wygłosi inż. Czubernat.) 5) Wnioski i interpelacje. Zwracamy uwagę Wszystkim Kółkom Rolniczym w powiecie, że statutowo obowiązani są wziąć udział w Zgromadzeniu delegaci Kółek Rolniczych i przewodniczący lub zastępcy.

Za Zarząd Okręgu. Twa Rolniczego
sekr. int. Fr. Czubernat mp. prezes J. Rajski mp.

Recenzja z „Balladyny”. „Balladyna” J. Słowackiego odegrana dnia 10/XII. 1927 w sali Sokoła przez uczniów tut. gimn. osiągnęła niebywale powodzenie. Taką ilością widzów nie mogło się dotychczas w N. Targu poszczycić żadne amatorskie przedstawienie. Okazało się przytem, że ciasna i niedostatecznie wentylowana sala nie wystarcza już miastu, które się ogromnie rozrosło, zwłaszcza, że coraz szersze warstwy ludności zaczynają zajmować się życiem kulturalnym. Przedstawienie — jak na zespół amatorski — wypadło wprost świetnie. Dowodem tego jest choćby sama publiczność, która potrafiła przez 5 blisko godzin wytrwać w zatłoczonej, dusznej sali, nawet bez zwykłych oznak zniecierpliwienia podczas przerw.

Całość była wyreżyserowana znakomicie, a drobne usterki musimy wybaczyć niedoświadczonym amatorom. Wyrazy szczerzego uznania za bezinteresowne trudy i starania należą się Wieleb. ks. prof. M. Kani, który od początku

swego pobytu w tut. gimn. pracuje nad ożywieniem życia umysłowego wśród uczniów, a wystawieniem „Balladyny“ pokazał jakie wyniki może przynieść współpraca szlachetnego, niezwykłego pięknie profesora z młodzieżą, która do należytego wykorzystania swych zdolności potrzebuje tylko rozumnego inicjatora i doświadczonego kierownika. N. D.

Dyrekcja Gimnazjum wraz z ks. Kanią wyraża gorące podziękowanie za szczere i serdeczne zajęcie się przedstawieniem młodzieży tut. zakładu, a mianowicie JWP, Dyrektorowi Gendze za bezinteresowne skonstruowanie ślicznych dekoracji i efektów scenicznych, tudzież ucharakteryzowanie grających. JWP. Rychterowi artyście dramatycznemu za wyreżyserowanie sztuki, JW Pannie Marji Skrzywanówniej za objęcie w ostatniej chwili i świetne odegranie zastępczo roli Aliny (uczenica dotycząca zachorowała) muzyce straży pożarnej pod batutą JWPana Stastnego jak również rodzicom grających, którzy nie szczędzili trudu w uzyskaniu kostjumów jak i PT. Publiczności, która tak licznem jawieniem się dała dowód, że gimnazjum i bursa nie są jej obojętne.

Komunikat. Najprzedstawienie Komitetu Plantacji Miejskich w Warszawie (Bagatela 3) przez członka tego Komitetu radnego miasta Warszawy p. Mieczysława Jankowskiego został złożony na Zjeździe Delegatów Związku Miast Polskich 22—24 grudnia b. r. w Poznaniu następujący wniosek, którem Zjazd przyjął jednomyślnie:

Wniosek zadrzewienia miast

IX Ogólne Zebranie Związku Miast Polskich wzywa Zarządy miast:

1) do zakładania i rozszerzania zadrzewień w miastach Rzeczypospolitej dążąc do norm wskazanych przez wymagania współczesnej urbanistyki i przyjętych w miastach zachodu 1/3 całego terenu miasta lub 30 metrów kw. na jednego mieszkańca.)

2) do powołania przez Zarządy miast specjalnych Komitetów plantacyjnych z udziałem obywateli (o ile możliwości fachowców), które działałyby, jako organy opiniodawcze i doradcze, w celu rozciągnięcia nad zadrzewieniami miejskimi stałej opieki.

3) do zwracania się o wszelkie informacje i wskazówki, dotyczące się zadrzewień miast do Komitetu Plantacji Miejskich przy Towarzystwie Ogrodniczem Warszawskim (Warszawa, Bagatela 3.)

Uzasadnienie.

Stan zadrzewienia w miastach polskich, których

znaczenie higieniczne i estetyczne nie wymaga bliższego uzasadnienia, jest wysoce niedostateczny. Zaledwie mała ilość miast większych posiada ogrody, zieleńce i zadrzewienia uliczne pokrywające w części potrzeby ludności, większość zaś bądź to nie posiada ich zupełnie, bądź też w stopniu tak niedostatecznym, że prawie nie można ich brać pod uwagę, nigdzie jednak nie dochodzą do norm, wskazanych we wniosku. Praktyka tych miast, które utworzyły przy swoich Zarządach specjalne organy opiniodawcze i doradcze, pod nazwą komitetów, komisji, delegacji, wreszcie deputacji plantacyjnych i ogrodowych, dowodzi, że organy te przyczyniły się bardzo wydatnie do poprawienia stanu zadrzewień, przez stałą nad nimi pieczę, tudzież przez poważną inicjatywę członków, w kierunku wyszukiwania nowych terenów i zapoczątkowania nowych projektów.

Najstarszym organem tego typu w Polsce, jest założony przed 40 laty Komitet Plantacyjny w Warszawie, który działał dawniej przy Magistracie (obecnie zastępuje go Komisja Ogrodowa) następnie zaś przekształcony został w Komitet Plantacji Miejskich przy Towarzystwie Ogrodniczem Warszawskim. (Warszawa, Bagatela 3) i rozszerzył swą działalność na całą Rzeczypospolitą. Komitet ten ma za zadanie: a) badanie stanu i warunków zadrzewień w miastach Rzeczypospolitej, b) udzielanie informacji w sprawie organizacji komitetów w miastach oraz wszelkich wskazówek i porad dotyczących się zakładania zadrzewień, c) urządzenie konkursów na plany ogrodów i zieleńców. d) wysyłanie Komisji lub inspektorów i instruktorów fachowych, w celu udzielania porad na miejscu.

Radość wśród pijaków — będzie wódeczka w przszku Jeden z francuskich chemików zdołał po mozolnej pracy wyprodukować alkohol w stanie stałym, jako kryształki. Można więc będzie nosić spirytus w kieszeni, a na zawołanie wrzucić się go do wody i wódeczka gotowa. Wynalazkiem tym zainteresowali się bardzo amerykańscy pijacy, bo odtąd będą mogli przemysłowcy łatwiej przywozić alkohol do Stanów Zjed., gdzie sprzedaż trunków jest surowo wzbroniona.

Zuchwałe stada wilków w pobliżu wsi Glinkiszki (woj. Wileńskie) zaatakowały patrol ochrony pogranicza, w czasie gdy tenże czynił przegląd swego rejonu. Pobudzone głodem dzikie bestje utworzyły kolisko, nie ryzykując podejść zbyt blisko. Żołnierze rozpoczęli strzelać i zabili kilkadziesiąt wilków.

Kronika żałobna. Zmarł w Nowym Targu w dniu 1. grudnia b. r. Ignacy Dworski, starszy maszynista elektrowni miejskiej, członek Ochotniczej Straży Pożarnej, długoletni członek Teatru i Chóru Ludowego.

Zmarły, znany swego rzeczywiście obywatelskiego usposobienia, cieszył się ogólną sympatją w mieście, zawsze gotów poza pracą zawodową do pracy społecznej czy w chórze, czy teatrze amatorskim. Stąd też za trumną Jego szedł tłumny orszak przyjaciół i znajomych, a żal najbliższych z rodziny podzielali wszyscy i niejedna łza zabłysła w oku, tem bardziej że zgwałt w sile wieku, gdyż liczył dopiero 47 lat. Cześć Jego pamięci!

Staraniem miejscowego „Komitetu sprowadzenia do Polski zwłok gen. Józefa Bema“ odbyła się w dniu 11 go b. m. w Nowym Targu kwesta uliczna, której dochód wynosił 213 zł. 15 gr.

Komitet tą drogą wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim Paniom i Panom, którzy raczyli zająć się kwestą, za poniesiony trud oraz ofiarodawcom za łaskawe datki. *Komitet.*

Na Prenumeratę. P. Karol Koterbski z Ameryki złożył na rok 1928 prenumeratę 5 dol.

Przeszło wiek życia. W ubiegłym tygodniu w Białymstoku zmarła niejaka Mejta Myszkowska (ul. Mińska 10) w wieku 120 lat. Była to najstarsza mieszkanka Białegostoku i najprawdopodobniej Polski Córka jej żyje i liczy około 100 lat

Do P. T. Prenumeratorów.

Prosimy Czytelników „Gazety Podhalańskiej“ o wyrównanie prenumeraty, gdyż zaległość tak wzrosła, że nie jesteśmy w stanie pokryć kosztów związanych z drukowaniem gazety.

ADMINISTRACJA.

Do tego dnia redakcja nie biorze odpowiedzialności.

Wszech nauk lekarskich

Dr. I. SEGAL

ordynuje w Czarnym Dunajcu
obok Urzędu pocztowego.

LICYTACJA

dzierżawy budynku gminnego w Waksmundzie odbędzie się dnia 18. grudnia 1927 r. w urzędzie gminnym Waksmund. Blizsze wiadomości licytacyjne u naczelnika gm.

Judyta poemat biblijny
— napisał —
X. Błażej Laciak.

Cena 1 zł. 30 gr., do nabycia w księgarniach

Urząd gminny Podszkle - Bukowina
— ogłasza —

LICYTACJĘ

na prawo polowania
na dzień 14-go stycznia (sobota) 1928 r.
Warunki można przeglądać w Urzędzie gminnym.
Józef Waclawiak, wójt.

ZAKŁAD TECHN - DENTYSTYCZNY

H. Monderera

w Nowym Targu, — ul. Szaflarska 3.
(dom p. Jana Rajskiego)

Na — Na
Święta!



rodzynki, migdały, mak, czekoladę, andruty, wanilię, skórki pom., marmeladę, orzechy, kawy cytron-bie, herbaty angielskie, wino węgierskie i owocowe, świeczki na drzewko itp.

polecaj handel
Ad. Zapiórkowskiego
NOWY TARG,
RYNEK 13. — TEL. 19.

Świece kościelne — Oliwa do święcenia — Oleje maszynowe i motorowe — Nafta »Kryształ« pokost lniany, tudzież farby i laklery

dostarcza po cenach fabrycznych handel
Adama Zapiórkowskiego, Nowy Targ.